



Od kilku tygodni w dwóch wioskach w parafii Roma rozlegają się odgłosy wojennych [garamutów](#)

. Dwie wioski Suambokum i Kwimbu znalazły się w stanie wojny (choć może w naszym rozumieniu jest to zbyt przesadne słowo). Poszło jak zwykle o kawałek ziemi, a raczej nieużytku w tzw.

[kunai](#)

czyli trawach.

Od lat te dwie wioski spierają się, gdzie jest granica ich ziemi. Niedawno jeden z mieszkańców Kwimbu posadził kilka drzewek na nieużytku, którego nikt nigdy nie uprawiał. W odwecie ludzie z Suambokum wycięli drzewka i dotkliwie pobili tego człowieka. Od tego momentu nastąpiło zaognienie konfliktu. Najpierw była walka na pięści, obrzucanie się kamieniami, "ganiecie" po [kunai](#)

. W użyciu były dzidy i maczety. Nikt jednak nie odniósł poważniejszych ran. Wszystko razem przypominało raczej brutalną wersję gry w podchody niż prawdziwą wojnę. Kiedy myślano, że wszystko rozejdzie się "po kościach", tak jak to zazwyczaj bywało, doszło do użycia ...

... broni palnej. Zginął jeden z mieszkańców Suambokum, a inny - z Kwimbu - został ciężko ranny. Choć w wypadku tego rannego jest podejrzenie, że został ofiarą, jak to zwykli mówić Amerykanie w Iraku, "friendly fire", czyli został postrzelony przez swoich.

Świadomość, że każda ze stron posiada broń palną i to nie tylko domowej produkcji, ostudziła zapędy i obecnie trwa cisza. Obie strony nawzajem się obserwują. Policja pokazała się tylko, aby spisać raport.

Bardzo przytomnie zachował się dyrektor szkoły. Wszystko działo się kilkaset metrów od szkoły i stacji misyjnej, a więc gdy tylko usłyszał wystrzał, od razu wszystkie dzieci rozbiegły do domów. Okazało się to błogosławione, gdyż ludzie z Suambokum w rewanżu za zabitego przybiegli do szkoły, aby wziąć zakładników spośród dzieci z Kwimbu. Na szczęście dzieci nie było już w szkole.

Kiedy to wszystko się działo przebywałem w mojej drugiej parafii w Warabung i tam doszły mnie wieści o walkach. Oczywiście ilość ofiar była już pomnożona. Nie miałem problemu, aby dotrzeć do stacji misyjnej w Romie, mimo że trzeba było przejechać przez tereny zwaśnionych wiosek. Gdy tam przybyłem, liderzy z innych wiosek rozpoczęli już mediacje między obu stronami, aby doprowadzić do pokoju. Okazało się, że wszystkie kobiety i dzieci z wioski Kwimbu uciekły do innych wiosek - boją się rewanżu za tego zabitego. W wiosce pozostali tylko mężczyźni.

Wojna w parafii

Wpisany przez Ks. Jacek Bilik SAC
środa, 10 maja 2006 22:31

Wioska Suambokum zażądała od Kwimbu 100.000 [kina](#) (ponad 35.000 dolarów) odszkodowania za zabitego i dała 2 tygodnie na zapłacenie ?, tej kwoty na tak zwane *bel kol* czyli ostudzenie emocji, co jednocześnie pozwoli dzieciom z Kwimbu wrócić do szkoły.

Z pewnością pieniądze załatwią wszystko i prędzej czy później życie wróci do normy. Niepokojące jest, że zaczęto używać broni palnej przy tego rodzaju konfliktach, a poza tym zabity, mimo zapłacenia przez wioskę odszkodowania pozostanie w pamięci jako powód do rewanżu.

Mimo, że od zawieszenia broni między dwoma zwaśnionymi wioskami Kwimbu i Suanbokum minęło już kilka tygodni, sytuacja w parafii daleka jest od normalności.

Po kilku tygodniach negocjacji Kwimbu zapłaciło 5.000 [kina](#) na tzw. *bel kol* czyli ostudzenie emocji. Pozostaje 95.000 odszkodowania, które mają zapłacić w późniejszym terminie. Ta zapłacona suma sprawiła, że pochowano mężczyznę z Suambokum zabitego w wyniku walk.

Nie ostudziło to jednak emocji, gdyż Kwimbu ze swej strony żąda 3.000 [kina](#) odszkodowania za tego, który został postrzelony w trakcie walk. Ranny mężczyzna przez kilka dni przebywał w szpitalu w Wewak, ale uciekł ze szpitala, gdyż jak mówią ludzie w parafii bał się ducha zabitego, którego ciało leżało w kostnicy w tym samym szpitalu.

Co więcej - ludzie z Kwimbu przypomnieli sobie, że 28 lat temu czyli w 1978 roku został zabity jeden z ich ziomków i nikt nie zapłacił odszkodowania, dlatego teraz zażądali od wszystkich wiosek dookoła, by "zrzuciły się" na odszkodowanie. Nie ważne, że rodzina człowieka zabitego przed laty przysięgała z ręką na Biblii, że nie będą chcieli odszkodowania. [Wantoki](#) z wioski stwierdzili teraz, że odbyło się to bez ich zgody. Poza tym zagrozili, że doprowadzą do zamknięcia szkoły i przychodni, które są na stacji misyjnej. Zaczęli już wycinać teren, gdzie chcą zbudować własną szkołę. Dodatkowo zagrozili, że żaden samochód nie będzie mógł przejechać drogą prowadzącą do parafii w Romie. Tę ostatnią groźbę zaczęli spełniać kopiąc rów wzdłuż drogi akurat w miejscu, gdzie droga pnie się pod górę.

Przejazd tą drogą w czasie deszczu grozi teraz co najmniej zniszczeniem samochodu. Z tego powodu w ostatnim czasie zmuszony jestem docierać do parafii Roma pieszo. Idąc tą drogą przechodzi się w miejscu, gdzie zginął mężczyzna z Suambokum. Jego ziomkowie posadzili krotony w miejscu zbrodni. Z jednej strony drogi kroton wskazuje miejsce, gdzie stał zabity, gdy dosięgła go kula, a kroton z drugiej strony drogi wskazuje miejsce, gdzie stał strzelający.

Ludzie z Suambokum, jak to bywa w zwyczaju papuaskim, zaczęli się zastanawiać za co ich spotkało takie doświadczenie i między innymi przypomnieli sobie, że nie wykonali pokuty nałożonej na nich przed laty przez ks. Krzysztofa Morkę. W 1998 roku sekciarscy chuligani z Suambokum rozbili figurkę Matki Bożej w kościele w Romie. Ludzie z Suambokum nie chcieli wydać policji sprawców tego czynu, dlatego ks. Krzysztof, jako ówczesny proboszcz, zadał wiosce pokutę - mieli postawić w wiosce duży krzyż. Dopiero teraz, gdy doszło do walk z

Wojna w parafii

Wpisany przez Ks. Jacek Bilik SAC
środa, 10 maja 2006 22:31

Kwimbu i jeden z ich ziomek zginął wykonali tę pokutę. W środku wioski stanął blisko 3 metrowy krzyż, na którym wyryli słowa: Piotr i Paweł (patroni parafii Roma) oraz Pokuta.

Na 17 kwietnia zaplanowano tradycyjną ceremonię pokojową polegającą między innymi na wymianie świń między zwaśnionymi wioskami. Do ceremonii jednak nie doszło, gdyż Kwimbu się nie zgodziło, mimo że to ta wioska wyrządziła najwięcej zła.

Wszyscy są już zmęczeni tą całą sytuacją i chcą jak najprędzej zakończyć ten konflikt, niestety Kwimbu odtrąca wyciąganą do nich rękę na zgodę. Nie pozostaje nic innego jak modlić się do św. Michała Archanioła (patrona PNG) o pomoc w przemianie ludzkie opętanych przez zło i nienawiść.

Ks. Jacek Bilik SAC